

niedziela, 09.06.2024

Tarapaty [Mk 3, 20-35]

Jezus przyszedł z uczniami swoimi do domu, a tłum znów się zbierał, tak że nawet posilić się nie mogli. Gdy to posłyszeli Jego bliscy, wybrali się, żeby Go powstrzymać. Mówiono bowiem: «Odszedł od zmyśłów». A uczeni w Piśmie, którzy przyszli z Jerozolimy, mówili: «Ma Belzebuba i moc władcy złych duchów wyrzuca złe duchy». Wtedy przywołali ich do siebie i mówili im w przypowieściach: «Jak może Szatan wyrzucać Szatana? Jeżli jakie królestwo jest wewnątrz siebie skócone, takie królestwo nie może się ostać. I jeżli dom wewnątrz siebie jest skócony, to taki dom nie będzie mógł się ostać. Jeżli więc Szatan powsta przeciw sobie i jest z sobą skócony, to nie może się ostać, lecz koniec z nim. Nikt nie może wejść do domu mocarza i sprzątnąć mu zagrabie, jeżli mocarza wpierw nie zwycięży, i dopiero wtedy dom jego ograbi. Zaprawdę, powiadam wam: Wszystkie grzechy i bluźnierstwa, których by się ludzie dopuścili, będą im odpuszczone. Kto by jednak zbluźnił przeciw Duchowi Świętemu, nigdy nie otrzyma odpuszczenia, lecz winien jest grzechu wiecznego». Mówili bowiem: «Ma ducha nieczystego». Tymczasem nadeszła Jego Matka i bracia i stojąc na dworze, posłali po Niego, aby Go przywołał. A tłum ludzi siedział wokół Niego, gdy Mu powiedzieli: «Oto Twoja Matka i bracia na dworze szukają Ciebie». Odpowiedział im: «Któż jest mój matka i którzy są moimi braćmi?». I spoglądając na siedzących dokoła Niego, rzekł: «Oto moja matka i moi bracia. Bo kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką».

>P<

Dzisiejszym językiem powiedzielibyśmy, że Pan Jezus znalazł się w niezłych tarapatkach. Różni ludzie nalegali na Niego z różnych stron i powodów. Widzimy, że ma sporo sytuacji do rozwiązania. Najpierw wielkie oczekiwania tłumu, co do Jego osoby. Później oskarżenia najbliższych (dalsza rodzina; wujowie, kuzynostwo Jezusa) o tym, że jest niespełna rozumu, postradał zmysł, zmienił się. I na sam koniec opinia, jaką wydają o Nim przywódcy religijni, mówiąca o tym, że jest opętany przez Szatana. Można zauważyć nawarstwiający się efekt kuli śnieżnej. Od najmniejszych epizodów, aż po te wielkie. Nawarstwiło się sporo problemów, ale jak widzimy i z nimi Jezus radzi sobie doskonale. Żadne zarzuty nie są Jemu straszne. Dlaczego? Bo jest zjednoczony z Ojcem. Wie, po co i dlaczego przyszedł na ten świat. Jezus nie konfabuluje, nie uzurpuje sobie żadnej władzy, nie kłamie. On najzwyczajniej w świecie głosi prawdę o sobie i swoim Ojcu. To, co możemy zauważyć w reakcji bliskich Jezus, tłumu, czy żydowskich przywódców, to zachowanie bardzo powierzchowne. Oni nie zadają sobie trudu, by dojść do prawdy. Rzucają jednak niesprawdzonymi i niepopartymi niczym oskarżeniami. A Jezus jest łagodny. Spokojnie tłumaczy i przedstawia swoje racje. Zbija nonsensowne domysły. Nie daje się sprowokować i wyprowadzić z cierpliwości. Zdanie po zdaniu tłumaczy i konfrontuje twarzą w twarz swoich oponentów. Jezus dąży do jedności, zgody, szacunku między ludźmi. Widzę w tym zachowaniu wskazówkę dla naszego życia. My również co dzień mamy mnóstwo momentów i sytuacji, w których możemy konfrontować niezrozumiałe dla nas oskarżenia. Jezus ma dla nas czas. Daje na swoje Słowo, w którym możemy odnajdywać prawdę o sobie, innych ludziach i otaczającym nas świecie. Ale jest jeszcze jedno przesłanie. Zbawiciel wskazuje, że mogą przyjść w naszym życiu momenty, w których i my zostaniemy oskarżeni lub pomówieni tylko i wyłącznie z tego powodu, że podążamy za Jezusem i słuchamy Jego głosu. Mogą być to momenty ośmieszenia, wytykania palcami, gróźb, w niektórych sytuacjach także inne prześladowania. Bądźmy wierni Jezusowi. Prośmy Go o to, byśmy mogli nieustannie należeć do tego grona, o którym sam wspomina: "kto pełni wolę Bożą, ten jest Mi bratem, siostrą i matką".

-----fot. pixabay